

Granice pozytywizmu prawniczego

Wstęp

Niniejsza publikacja ma na celu przedstawienie położenia, w jakim znalazł się prawnik zdeterminowany myśleniem według założeń pozytywizmu prawniczego. Aktualne standardy zawodowe wydają się być nieadekwatne w stosunku do wymagań stawianych prawnikom przez współczesny świat. Ten nieprawidłowy stan rzeczy pociąga za sobą szereg zagrożeń, począwszy od wadliwej wykładni kodeksów etyki zawodowej, po godzenie w sedno etosu zawodu prawnika. Rodzi się potrzeba bezwłóczego poszukiwania środków zaradczych. Pożądane wydaje się przekroczenie Rubikonu, przed który dotarł prawnik-pozytywista i przejście do pozycji otwartej na interdyscyplinarność, ze szczególnym uwzględnieniem filozofii prawa.

Punktem wyjścia poniższych rozważań jest próba namysłu nad kwestią: czy aby wypada upominać elitę społeczną, by pielęgnowała cnoty prawniczego zawodu? *Noblesse oblige*, a zatem wspomnianie o wrażliwości prawniczej zdawać by się mogło nadgorliwością z uwagi na swój fundamentalny charakter. Jednakże użyta przez Ryszarda Sarakowicza metafora, wedle której prawnicy znaleźli się na Titanicu, stała się ostatecznie asumptem do przeprowadzenia wywodu, który by takie napomnienie uzasadniał. W związku z tym pozostajemy w inspirującej, marynistycznej konwencji i przystępujemy do poszukiwania elementów, które zakwalifikujemy jako determinanty pozytywistycznie myślących prawników. Następnie postaramy się ujawnić istnienie inklinacji do interpretowania kodeksów etycznych przez pryzmat pozytywizmu prawniczego. Jednocześnie podejmujemy wysiłek zmierzający do wyznaczenia roli, jaką mogłaby odegrać wszechstronność w zawodzie prawnika zagrożonego alienacją. W dalszej części wywodu staramy się zilustrować przebieg linii demarkacyjnej pomiędzy nurtem propagującym prymat filozofii prawa a hegemonią pozytywistycznych standardów. Analizie wspomnianych problemów towarzyszyć winna egzemplifikacja skutków nagannej działalności zawodowej prowadzonej w granicach pozytywizmu prawniczego, co też uczynimy. Na koniec zaprezentujemy, sanujące zaistniałą sytuację, wskazania formułowane przez prekursorów.

Prawnik myślący pozytywistycznie

„Elegancki »pawniczy« Titanic płynie, ale wszyscy jego pasażerowie koncentrują się wyłącznie na sobie i na tym, co dzieje się na statku”¹. Prawnicy pracują w atmosferze „archiwalnego spokoju”², natomiast wokół świat zmagają się z kolejnymi kataklizmami: ekologicznymi, militarnymi i ekonomicznymi. Te przesilenia diametralnie przekształcają otoczenie. Tymczasem na statku dominuje ignorancja lub brak woli, czasem umiejętności, by konstruktywnie reagować na skutki kryzysów. Nie dostrzega się zagrożenia przez zaniedbanie samokontroli. „Pawniczy” Titanic jest elegancki, ponieważ zaopatrzony został w niekwestionowane pewniki, niestety należą one do gatunku tej jaskrawej pewności, która oślepia, jak ostrzegał Karl Jaspers³. Pogrążona w lekturze akt rzesza młodych prawników nie zadaje sobie funda-

1 R. Sarakowicz, *O tzw. moralnym kryzysie profesji prawniczej*, [w:] *Studia z filozofii prawa*, t. 2, red. J. Stelmach, Kraków 2003, s. 160, za: *Rozdroża sprawiedliwości we współczesnej myśli filozoficznoprawnej*, red. B. Wojciechowski, M.J. Golecki, Toruń 2008, s. 290.

2 J. Stelmach, B. Brożek, *Sztuka negocjacji prawniczych*, Warszawa 2011, s. 9-10.

3 K. Jaspers, *Wprowadzenie do filozofii*, przeł. A. Wołkiewicz, Wrocław 1995, s. 7.

mentalnych pytań, na które odpowiedzi zdołałyby ustrzec ją od katastrofy. Najwyższy czas obudzić się i dostrzec niebezpieczeństwo⁴. To bardzo dramatyczny opis, ale – jak twierdzi Paweł Skuczyński – nie-przesadzony⁵. Równie surowo oceniają sytuację Jerzy Stelmach i Bartosz Brożek: „Prawnik [...] boi się opuścić bezpieczną dla siebie »niszę prawa«, wie, jak napisać pozew lub odpowiedź na pozew przeciwnika, zna procedurę, pewnie czuje się na sali rozpraw. Nie chce jednak negocjować, podejmować działań, które obok znajomości prawa wymagają jeszcze kilku innych umiejętności z zakresu bezpośrednio niepowiązanego z prawem (chociażby z zakresu logiki i retoryki, psychologii i ekonomii). Wreszcie po trzecie: z powodu zawodowego oportunisty”⁶.

Skąd taka postawa? Mimo ostrzeżeń Czesława Znamierowskiego⁷ położyliśmy nacisk na pamięciowe przyswajanie przepisów, co skłania do formalnego i statycznego ujmowania prawa. Kolejny powód to nieustanne czerpanie ze źródeł pozytywizmu prawniczego, nie zauważając, że dziś jest to już nieadekwatna do postkryzysowych warunków koncepcja prawa nazwana przez Stelmacha i Brożka „wielkim hamulcowym”⁸. Prawnik – wciąż pozytywista – koncentruje się jedynie na tym, by akt prawotwórczy był poprawny, odseparował przecież od prawa moralność, zatem zgodność z powszechnymi i racjonalnymi wartościami nie leży w kręgu jego zainteresowań⁹. Problemów związanych z zagadnieniami etycznymi nie wysuwa na pierwszy plan. O sprawiedliwości lepiej myśli się w kontekście znaczenia formalnego, tak też o bezpieczeństwie prawnym, stąd niejednokrotnie bierze się udział w rozstrzygnięciach, które nijak mają się do rzeczywistości, jednakowoż sprawnie uzasadnionych dzięki technokratycznym umiejętnościom. Kiedy technokratyzm i formalizm przesłaniają wszystko, co najważniejsze w prawie, to jest to objaw bezradności, skutkujący nieefektywnością prawa.

Formalista ze specjalizacją w wąskiej dziedzinie prawa powinien przeciwstawić się takiej sytuacji poprzez reedukację. Śladem Anny Krynieckiej-Piotrak¹⁰ winien docenić znaczenie kreatywności, która pomoże mu nadać za dynamiczną naturą cywilizacji i w końcu stworzyć prawo elastyczne. Jednocześnie (zgodnie z poglądami krytyków pozytywizmu) prawo to powinno być „legitymowane dodatkowo możliwym lub minimalnym etycznym usprawiedliwieniem albo zaspokojonym roszczeniem do słuszności”¹¹. W takim paradygmacie etyka prawnicza została wzbogacona o zagadnienia dotyczące reakcji prawników względem samego prawa. Rzecznicy rozwiązań niepozytywistycznych liczą tym samym na podniesienie poziomu kultury prawnej w ogóle, a nade wszystko wśród elit prawniczych. Remigiusz Sobański dobitnie podkreśla nadrzędną rolę prawników w powszechnym kształtowaniu poczucia prawa, a nadto wykazuje niezbędność wiedzy etycznej w zawodzie prawniczym, którego zajęciem jest przecież ingerowanie w życie drugiego człowieka¹².

Cóż kiedy prawnicy są na Titaniku. Całkowicie pochłonięci kazuami, a więc tym, „co dzieje się na statku”, sądzą, że ich wyłącznym zadaniem jest interpretacja oraz przestrzeganie obowiązującego prawa. Są doskonałymi specjalistami w wąskiej dziedzinie prawa i nie traktują tego faktu w kategorii minimalizmu, lecz użyteczności. Zdaniem Marii Szyszkowskiej porzucili wszechstronność na rzecz funkcjonalności i zabiegania o pseudowartości, takie jak luksusowe życie i wysokie stanowiska¹³. Nie inaczej pozytywistycznie myślący prawnicy spoglądają na zmodyfikowane kodeksy etyczne. Według Tomasza Pietrzykowskiego są one dla nich *quasi*

4 M. Bobrowicz: „Większość z nas zauważa trzęsienia ziemi, ale nie zauważa prawie niedostrzegalnych zmian. Tak samo jest z usługami prawnymi”, [w:] G. Furgał, *Jaki „prawnik przyszłości”?*, „Radca Prawny” 2012 nr 126, s. 42; a także M. Bobrowicz, *Koniec świata kondotierów*, „Radca Prawny” 2012 nr 121, s. 54.

5 P. Skuczyński, *Czy sprawiedliwość jest cnotą prawników?*, [w:] *Rozdroża sprawiedliwości...*, s. 231.

6 J. Stelmach, B. Brożek, dz.cyt., s. 14.

7 A. Kryniecka-Piotrak, *Historia nauczania filozofii prawa w Polsce*, [w:] M. Szyszkowska, *Teoria i filozofia prawa*, Warszawa 2008, s. 234.

8 J. Stelmach, B. Brożek, dz.cyt., s. 27.

9 M. Szyszkowska wyklucza z kręgu kultury prawnej tak ogołocone z wartości zewnętrznych normy prawne, zarzucając im budowanie złych tradycji, burzenie etyki zawodowej, pominięcie się z zasadami zdrowego rozsądku, zob. M. Szyszkowska, *Europejska filozofia prawa*, Warszawa 1995, s. 32.

10 A. Kryniecka-Piotrak, dz.cyt., s. 234.

11 P. Skuczyński, *Czy sprawiedliwość jest cnotą prawników?* [w:] *Rozdroża sprawiedliwości...*, s. 293.

12 R. Sobański, *Uwagi o etyce zawodów prawniczych*, „Palestra” 2003 nr 7-8, s. 3.

13 por. J. Stelmach, B. Brożek, dz.cyt., s. 12, a także M. Szyszkowska, *Europejska...*, s. 29 oraz M. Szyszkowska, *Teoria i filozofia...*, s. 130.

prawnymi regulacjami, których znajomość zaliczyć należy do pogranicza technokratycznych umiejętności. Respektowanie litery aktualnie obowiązującego kodeksu etycznego zapewnia legalność ich postępowania, *ergo* jest moralne¹⁴. Tym samym dokonali *sui generis* formalizacji postaw i ocen etycznych z możliwością dysponowania czymś na kształt etycznego alibi. W tych okolicznościach nie sposób polemizować z uwagami Sobańskiego, który przypomina, iż zagadnienie, o którym mowa jest niekodyfikowalne¹⁵. Próżno szukać tak satywnie wymienionych znamion odpowiedzialności moralnej. Pietrzykowski także nie akceptuje powyższej tendencji do „amoralizacji” etyki zawodowej. Twierdzi, że w kodeksach znajdują się jedynie wzory postępowania, których zadaniem jest wyznaczać kierunek realizacji katalogu wartości związanych z etosem zawodów prawniczych. Kwalifikowanie konkretnego czynu członka korporacji prawniczej jako materialnie moralnego albo niemoralnego immanentnie uzależnione jest od podążania do wyznaczonego kierunku albo jego zagubienia. Literalne trzymanie się przepisów bynajmniej nie uwalnia od odpowiedzialności moralnej, może bowiem zdarzyć się tak, iż w konkretnym przypadku żadna z norm formalnie nie zostanie naruszona, a jednak sprawca bezsprzecznie zignoruje wartości zawodów prawniczych. Dzieje się tak, gdyż w wykładni kodeksu etyki zawodowej należy ustąpić pierwszeństwa jego „duchowi”¹⁶. Wciąż pochylamy się nad tekstem kodeksu etycznego, miast przez pryzmat powinności szukać odpowiedzi na pytanie o to, co jest słuszne ze względu na etos zawodu prawnika. Nawyk myślenia w kategoriach wartości wyższych przyzwyczajają do świadomej pracy nad sobą, wyrabia koleiny sposobów postępowania, przekształca je w zwyczaj, buduje wewnętrzny etos człowieka, etos prawnika. Powinności godne etosu zawodów prawniczych bez wątpienia należą do tych wysublimowanych zobowiązań, które nigdy ostatecznie nie zostaną sformułowane, taka jest ich otwarta natura. W związku z tym, że stanowią one jądro postanowień kodeksów etyki zawodowej, również ich norm nie sposób inaczej traktować. „Normy kodeksu etycznego zawierają więc swego rodzaju domniemania niemoralności zakazanych i moralności niezakazanych nim zachowań. Aż tyle, ale tylko tyle”¹⁷. To organ dyscyplinarny za każdym razem oceni dany stan faktyczny. Należy jednak liczyć się, że pociągnięcie do odpowiedzialności dyscyplinarnej może być skutkiem naruszenia uznanej za zobowiązującą, choć nieskodyfikowanej normy etycznej. W tym miejscu widać wyraźnie ograniczony zasięg etyki prawniczej, która jest elementem filozofii prawa i jak wielkie spustoszenie czyni niedosyt tej ostatniej w świecie prawniczym¹⁸.

Potrzeba filozofii prawa

Przedkładający ponad wszystko funkcjonalność oraz użyteczność prawnicy nie zawracają sobie głowy filozofią prawa, która w ich mniemaniu do użytecznych nie należy, zresztą wygodniej im tak ją zakwalifikować, ponieważ niewiele o niej wiedzą, widać nie trzeba było wiedzieć, a więc marnować energii na coś niekonkretnego i zakurzonego. Właściwie „po co prawnikom filozofia prawa?” Na tytułowe pytanie swego dzieła Jerzy Zajadło odpowiada: „Każdy prawnik mówiąc nieco metaforycznie nosi w plecaku buławę filozofa i filozofa prawa”¹⁹. Według Ronalda Dworkina nie ma bowiem orzeczeń, które by nie stanowiły elementu filozofii prawa, ale najczęściej nie zdajemy sobie z tego sprawy²⁰. Tymczasem warunkiem *sine qua non* prawidłowego wykonywania zawodu prawnika jest świadome posługiwanie się filozofią prawa. I to bynajmniej nieograniczone do erudycyjnych popisów²¹. Jak tłumaczy Cz. Martyniak, kiedy

14 T. Pietrzykowski, *Podstawowe wartości zawodów prawniczych*, „Dodatek naukowy” do „Radcy Prawnego” 2011, nr 115/116, s. 6D.

15 R. Sobański, dz.cyt., s. 5.

16 T. Pietrzykowski, dz.cyt., s. 6D.

17 Tamże

18 Por. P. Skuczynski, dz.cyt., s. 300 oraz M. Szyszkowska, *Europejska filozofia...*, s. 29.

19 J. Zajadło, *Po co prawnikom filozofia prawa*, Warszawa 2008, s.11.

20 Tamże, s. 13, zob. też na temat przyczyn tego stanu rzeczy R. Tokarczyk, *Filozofia prawa a filozofia ogólna*, [w:] *Dziedzictwo i przyszłość. Problemy współczesnej niemieckiej filozofii prawa*, red. J. Zajadło, s. 12-13.

21 Por. tenże, *Po co prawnikom...*, s.12 i 14. Jako że filozofia prawa jest wyspecjalizowaną dyscypliną filozofii ogólnej, to *a maiore ad minus* warto przypomnieć diagnozę Karla Jaspersa, który piętnował spoglądanie na filozofię jak na coś banalnego albo wręcz przeciwnie – tak dalece skomplikowanego, że większość z nas może czuć się zwolniona z wysiłku nad jej zgłębianiem – K. Jaspers, dz.cyt. s. 5.

w zawodzie prawnika wyodrębnimy dwa współzależne składniki: stronę techniczną oraz jego znaczenie społeczne, wówczas złudzenie jakoby filozofia prawa była niepraktyczna natychmiast zostaje rozwiane²². Doskonale zdawali sobie z tego sprawę klasycy niemieckiej filozofii prawa: Kant, Hegel czy Gustav Radbruch, wnikliwie studiując zarówno filozofię jak i prawo. Wyłącznie taką ścieżkę edukacyjną aprobejuje Arthur Kaufmann, natomiast Jerzy Zajadło potwierdza, iż jest to znakomita droga²³.

Takie bogate i złożone przygotowanie nie komplikuje pracy prawnika, przeciwnie upraszcza je. Sprawia, że znacznie szybciej zidentyfikuje szczególnie trudne przypadki, wśród powierzonych mu spraw, po czym z pełnym profesjonalizmem przystąpi do rozważania problematycznych zagadnień przez pryzmat filozofii prawa. Albowiem specyfika tych wyjątkowych kazusów wymaga przesunięcia technokratycznych umiejętności na dalszy plan. Radbruch uważał, że filozofia prawa wypełnia swoją rolę, ułatwiając rozwiązywanie etycznych dylematów. *Regina scientiarum*, można by rzec – tylko filozofia prawa jest w stanie wyczerpać owe natarczywe „aż tyle”²⁴.

Tendencja do dawania prymatu filozofii prawa wzbudziła wątpliwości Marka Safjana. Czyżby prawnik-sędzia miał być przede wszystkim filozofem?²⁵. Niebezpieczeństwa związane z dominacją pozytywistycznego stylu pracy rodzą z kolei obawy Stelmacha i Brożka. Piętnują oni zjawisko dogmatyzowania niektórych ogólnych ustaleń, opisując tę praktykę jako *stricte* pozytywistyczny nawyk przyjmowania ich jakby „na wiarę”. Zarzucają powrót do dziewiętnastowiecznej przeszłości, gdy interpretacje *hard cases* ogranicza się zaledwie do zidentyfikowania rzeczywistego znaczenia przepisu. Ujawniają szkodliwość pozytywistycznych standardów, zgodnie z którymi dla trudnego przypadku znajdujemy jedno słuszne rozwiązanie. Naturalnie nie podważają racji prawnych ani reguł typu *ius cogens*. Rzecz w tym, aby znaleźć nie jedyne, lecz najlepsze rozstrzygnięcie, do czego konieczne jest dodatkowe uwzględnienie racji etycznych²⁶. A to wymaga głębokich, filozoficzno-prawnych przemyśleń. Tak też uważa Zajadło, dla którego tylko sędzia-filozof jest w stanie należycie rozwiązać trudny przypadek. Jednakowoż podstawowe instrumenty w warsztacie prawniczym mają pozytywistyczne proveniencje. Zajadło konkluduje jednoznacznie: potrzeba nam zarówno sędziego-pozytywisty jak i filozofa²⁷. Jedno bowiem nie wyklucza drugiego, lecz się znakomicie uzupełnia; taka harmonijna koegzystencja, której wypadkową jest najlepszy słuszny wyrok. Niestety, zatrważa ekskluzywny charakter tak sformułowanego pytania, jakie postawił Safjan. Na ogół w środowisku prawniczym nie redaguje się tego rodzaju refleksji z powodów nazwanych przez autorkę niniejszych rozważań: „syndromem Titanica”. Julia Macfarlane opatrzyła członków tej elity mianem „prawnicy starego typu”²⁸. Ci skądinąd doskonalili fachowcy – zdaniem Sobańskiego – zbyt rzadko konotują swoją rolę społeczną z hasłem: prawda i dobro²⁹. Być może dlatego, że zbyt często wcielają się w postać prawnika-gladiatora, nagminnie realizując zasadę kontrydiktoryjności. Gdy myślimy o prawie jako elemencie humanistycznej kultury, to mechaniczne wykonywanie pracy prawnika zgodnie z trybem inżynierii społecznej nie może w pełni satysfakcjonować³⁰. To humanistyczne idee sytuują słusność przed prawem. Humanizm pielęgnujemy za sprawą obcowania z filozofią. Prawniki „nowego typu” bez tej higieny nie chce wypełniać swojej roli społecznej, proklamuje zatem nową kulturę prawniczą. Tak też uważa Jacek Kosyniak, stawiając znak równości między prawnikiem „nowego typu” i wysokimi wymaga-

22 A. Kryniecka-Piotrak, *Historia nauczania filozofii prawa w Polsce*, [w:] M. Szyszkowska, *Teoria i filozofia...*, s. 234

23 R. Tokarczyk, *Filozofia prawa a filozofia ogólna*, [w:] *Dziedzictwo i przyszłość...*, s. 17.

24 Por. M. Lubertowicz, *Lex iniustissima non est lex*. Formuła Gustawa Radbrucha jako alternatywa dla międzynarodowego systemu ochrony praw człowieka, [<http://www.bibliotekacyfrowa.pl/Content/37387/019.pdf>, s. 377, ostatnia wizyta 2 kwietnia 2014].

25 J. Zajadło, dz.cyt., s.15.

26 J. Stelmach, B. Brożek, dz.cyt., s. 14-15.

27 J. Zajadło, dz.cyt., s.15.

28 Podają za: G. Furgał, *Kim będzie prawnik jutra?*, „Radca Prawny” 2012 nr 126, s. 24-26.

29 R. Sobański, dz.cyt., s. 2.

30 J. Zajadło, dz.cyt., s. 28.

niami etycznymi³¹. Stosowanie technik *soft law*, zmierzanie ku ugodowemu rozwiązaniu sporu, sztuka negocjacji (czyli umiejętność zawierania kompromisu na etyczno-prawnych podstawach) – wszystkie te zabiegi, znamienne dla koncepcji nowej ery prawniczej, usurpują sobie towarzystwo wysokich standardów etycznych.

Po co prawnikom filozofia prawa? Pytamy raz jeszcze Jerzego Zajadłę, oto odpowiedź:

Prawo w znaczeniu prawa stanowionego (*lex*) bardzo często nie jest doskonałe i stajemy wobec konieczności znalezienia pewnej nadwyżki (*ius*) umożliwiającej podjęcie racjonalnej i słusznej decyzji. [...] Tym (*ius*) dla rozwiązania prawnego równania (*lex*) [...] jest po prostu szeroko pojęta idea prawa³².

Czuwanie nad poszanowaniem dostojnej idei to ustawiczne sięganie po filozofię prawa, tam też prawo z moralnością się spotyka i subtelnie etyczna wrażliwość.

Taka postawa, co prawda *prima facie*, nie sytuuje prawnika w komfortowym położeniu, albowiem nie rozwiązuje jego dylematów, więcej – Radbruch uświadamia nam, że filozofia poniekąd utrudnia życie³³. Jakie niesie zatem profity? To intelektualna gimnastyka, która stawia nas w permanentnej najwyższej gotowości do mierzenia się z ważkimi problemami.

Zaniechanie tego trudu to przystanie na nieestetyczny sposób uprawiania tej profesji, co w konsekwencji może być zgubne jak rejs statkiem Titanic. Wydaje się, że nie innego zdania jest Jerzy Zajadło, kiedy przyznaje, że po procesach norymberskich poszukiwanie wśród prawników przestępców wojennych niestety nie ustało. Zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych nasila się dyskusja wokół pytania: „czy prawnicy mogą być zbrodniarzami wojennymi? Rzeczywiście, w rękach prawnika, który nie wie, po co prawnikom filozofia prawa i który zapomina, że prawo to także »idea moralna«, może się ono okazać bardzo niebezpieczną bronią³⁴. Bronią zdolną zniweczyć cywilizacyjny dorobek ludzkości, jak miało to miejsce w kazusie, określonym przez autora cytowanej monografii jako przykład rebarbaryzacji prawa. Rzec dotyczy doradców Białego Domu, naturalnie ekspertów w dziedzinie prawa, którzy okazali się wirtuozami instrumentalnej interpretacji prawa. Ich celem było dostarczenie otoczeniu administracji prezydenta Busha ekspertyzy prawnej stanowiącej prawną podstawę i uzasadnienie dla stosowania specyficznych metod podczas przesłuchiwanie terrorystów. Z premedytacją manipulowali tak przepisami, by z ich nagiętej interpretacji wyłonić poniekąd nową definicję tortur, w której brak jest drastycznych metod uzyskiwania informacji praktykowanych przez służby amerykańskie. Jako że byli to utytułowani, wysoko wyspecjalizowani prawnicy, za pomocą istic ekwilibrystycznych sztuczek prawniczych udało im się osiągnąć cel. „J.J. Paust napisał później, że »od czasów nazizmu nigdy tak wielu prawników nie było w tak oczywisty sposób zaangażowanych w zbrodnie międzynarodowe dotyczące traktowania i przesłuchiwanie osób pozbawionych wolności w czasie wojny«³⁵. Barbarzyństwo, zbrodnia – mocne słowa Jerzego Zajadły wobec powyższego nie powinny już nikogo zdumiewać. Dążenie do usatysfakcjonowania klienta za wszelką cenę to może nie *prima facie*, ale jednak prosta droga do zbrodni, na początek – zbrodni na etosie zawodu prawnika, to wiele, lecz niestety nie wszystko. Kiedy zawodzą osoby cieszące się szczególnym zaufaniem społecznym, konsekwencje ich czynów są przecież dalekosiężne. Jako środek mający zaradzić tym bulwersującym konsekwencjom zredagowano projekt kodeksu etycznego adresowany do osób świadczących usługi doradztwa dla władz publicznych³⁶. Kodeksów etyki zawodowej zatem przybywa, a symptomów sanacji nie widać.

31 G. Furgal, dz.cyt., s. 27.

32 J. Zajadło, dz.cyt., s. 29.

33 Zob. G. Radbruch, *Legal philosophy*, [w:] *The legal philosophies of Lask, Radbruch, and Dabin*, przeł. K. Wilk, Michigan 1950, s. 112.

34 J. Zajadło, dz.cyt., s. 54.

35 Tamże, s. 39.

36 Tamże, s. 53.

Z drugiej strony opinie przytoczonych wyżej autorytetów przedzierają się siłą swej mądrości zgodnie z łacińską sentencją *gutta cavat lapidem*. Trzeba mieć nadzieję, że dalszy cytat z Owidiusza także się wypełni: *sic homo fit doctus non vi, sed saepe studendo*³⁷. Najwyższy czas zatem gotować się do nowej podróży, szlakiem wiodącym przez różnorakie dziedziny kultury, ucząc się z nich jak sprostać prawniczym powinnościom. To właśnie świat kultury Maria Szyszkowska wskazuje jako miejsce, w którym znajdzie wsparcie każdy, kto zechce ewakuować się z „prawniczego Titanica”. I tak na „prawniczym Antytitanicu” nawigator powinien nazywać się filozofem prawa, z kolei kapitan tego statku zabierze dobrego prawnika w interdyscyplinarny rejs. Z krainy, gdzie hołubi się użyteczność wąskiej specjalizacji wypłyną na szerokie wody, tam tradycyjne kompetencje prawnika będą coraz mniej warte, za to kreatywność z wszechstronnością zyskają na wartości. Źródłem dla tych przymiotów jest wiedza multidyscyplinarna, aby ją zgłębić trzeba odważnie porzucić skostniałe schematy myślowe. I niczym zaciekawiony cudzoziemiec chłonąc dorobek różnorodnych dziedzin kultury. Wyłącznie takie świeże spojrzenie pozwoli postąpić naprzód ku rozwiązaniu rzeczywistych bolączek zawodów prawniczych, uzyskać odpowiedzi zgodne z tymi przepisami kodeksów etycznych, których nikt nigdy spisać nie zdoła, otworzyć się na wszelkie możliwości zdolne wyczerpać owe „aż tyle”, których dostarcza wiedza interdyscyplinarna³⁸.

Podsumowanie

Z powyższego wynika, że technokratyzm, utylitaryzm oraz komformizm w ich skrajnie pejoratywnym znaczeniu zdominowały sposób wykonywania pracy w biurze z szyldem „twardy pozytywista”. Inklinacje do interpretowania kodeksów etycznych przez pryzmat pozytywizmu prawniczego są bezzasadne, jednocześnie te skłonności uzmysławiają jak agresywne są wymienione determinanty. Antycypacja skutków jest dramatyczna dla etosu prawnika.

Ustaliliśmy, iż rolą wszechstronności jest zapobieganie alienacji elity prawniczej poprzez swoiste integrowanie prawników ze społeczeństwem. Ponadto zajęcie pozycji otwartej na interdyscyplinarność ułatwia szkicowanie linii demarkacyjnej, gdyż właśnie taki powinien być status granicy pozytywizmu prawniczego, zawsze tymczasowy, reagujący na otaczająca rzeczywistość.

Kardynalny błąd ostentacyjnego ignorowania filozofii prawa wymaga natychmiastowej poprawy, to już nawet nie czas najwyższy, jesteśmy już spóźnieni, nadzieja w tym, by udało się jeszcze dogonić świat. Deeskalacja *via* filozofia prawa jako najwłaściwsze rozwiązanie dostarcza nam doskonałych archetypów, takich jak Gustav Radbruch, który miast twardepozytywistycznej pewności wiecznie wątpił w swoją profesję. Zresztą w swojej *Filozofii prawa* taką postawę ustawicznego czuwania i uwrażliwienia prawniczego propagował. Zatem o tym nie tylko wypada, ale należy wspominać.

W świetle naszych dotychczasowych rozważań należy stwierdzić, że położenie w jakim znalazł się prawnik-pozytywista, oddane za pomocą metafory rejsu Titanikiem, bynajmniej nie jest przesadzone. Stan degrengolady najlepiej uwidacznia nasuwający się paradoks: wyznawcy pozytywizmu prawniczego poruszają się wyłącznie w jego granicach w imię wierności literze prawa, z uwagi dla etosu swojego zawodu, dla poczucia pewności doskonale wykonanej roboty. Tymczasem zbudowali swoje przekonania na lichych fundamentach, albowiem „o pozytywizmie prawniczym wiemy **niby** wszystko i nie wiemy **nic na pewno** [podkr. B.I.Kuźnicka] [...] To są raczej »inteligentne mity prawnicze«, a nie wiedza, która miałaby jakąkolwiek legitymację teoretyczną lub faktyczną”³⁹.

37 *Dicta. Zbiór łacińskich sentencji, przysłów, zwrotów i powiedzeń*, red. Cz. Michalunio SJ, Kraków 2005, s. 202.

38 M. Szyszkowska, *Teoria i filozofia...*, s. 13, a także R. Tokarczyk, *Filozofia prawa a filozofia ogólna*, s. 20 [w:] *Dziedzictwo i przyszłość...*, K. Jaspers, dz.cyt., s. 55, M. Bobrowicz, dz.cyt., s. 54, G. Furgal, dz.cyt., s.27-28 i 42, D. Raczyńska, *Pora włączyć piąty bieg* [<http://www.forbes.pl/pora-wlaczyc-piasty-bieg,artykuly,157282,1,1.html>, ostatnie wejście 2.04.2014].

39 J. Stelmach, *Dyskrecjonalność sędziowska w pozytywistycznych i niepozytywistycznych koncepcjach prawa*, [w:] *Dyskrecjonalność w prawie*, red. W. Staśkiewicz, T. Stawecki, Warszawa 2010, s. 54.

Streszczenie/Summary

Granice pozytywizmu prawniczego

Świat zmagają się z kolejnymi kryzysami, które diametralnie przekształcają społeczeństwa. Prawnik pogrążony w lekturze akt zdaje się tego nie dostrzegać, tym samym dobrowolnie udaje się na „kresy”, gdzie na polu swej wąskiej specjalizacji profesjonalnie uprawia minimalizm. To niebezpieczna taktyka, oby nie pułapka. Peregrynacje po rubieżach obnażają wadliwą kondycję zawodu prawnika oraz przyczyniają się do spisywania coraz to większej ilości kodeksów etyki zawodowej. Podnieść etyczną wydolność świata prawniczego może otwarcie się prawników na filozofię. Żyjemy w epoce, która sprzyja rozwojowi nowych dyscyplin, takich jak etyka prawnicza. Najwyższy czas skorzystać z tej sposobności, chłonąc dorobek różnorodnych dziedzin kultury, postąpimy naprzód ku rozwiązaniu rzeczywistych bolączek zawodów prawniczych.

Słowa kluczowe: etyka prawnicza, filozofia prawa, pozytywizm prawniczy, prawnik.

The Borders of Legal Positivism

The world is struggling with the successive crises which is dramatically changing societies. Therefore, a lawyer who is absorbed in reading files but who does not seem to take notice of these transformations, voluntarily betakes oneself to the 'borderlands'. There, in the field of their narrow specialization, they cultivate minimalism. It might be dangerous tactics, hopefully, not a trap. The peregrination over the border exposes the poor condition of a lawyer's profession as well as it results in the increasing number of written ethical codes on professional life. Raising the ethical viability of the legal world might be possible when lawyers open to philosophy. We live in the era which makes for developing new disciplines such as legal ethics. It is high time to take advantage of this opportunity. By absorbing the works of various areas of culture, we will make progress in solving the problems and maladies of legal professions.

Keywords: lawyer, legal ethics, legal positivism, philosophy of law.